Nr. 18. Lwów 23. lutego 1869 **Rok**

Wychodzi 3 razy w tygodniu, co Wtorku, Czwartku i Soboty, o godzinie 3ej po południu. Przedpłata wynosi, miejscowa: roczna 6 złr. 40 cent.; kwartalna 1 złr. 60 ct.; z przesyłką pocztową: rocznie 8 złr., kwartalnie 2 złr. Cena 1 numeru 5 centów

WIADOMOŚCI
polityczne, literackie i gospodarskie
Pismo dla ludzi pracy.

Przedpłatę miejscową i ogłoszenia przyjmuje księgarnia pp. Seyfarta i Czajkowskiego we Lwowie. Przedpłatę zamiejscową nadsyłać, należy p. a. »Do Administracji dziennika Wiadomości polityczne, literackie i gospodarskie we Lwowie« poste restante. Za ogłoszenia płaci się po 4 centy od wiersza drobnego druku, oprócz opłaty stemplowej 30 cent. Rękopisy nie zwracają się i będą niszczone.

. . . . walczyć będziemy o dusze nasze i o prawa nasze.
Mach. rozdź. 3. w. 21.

Miejscowa ekspedycja »Wiadomości« jest w księgarni pp. Seyfarta i Czajkowskiego w rynku.

Koleje żelazne w Galicji.

Jednym z objawów budzącego się życia w naszej prowincji są budujące się, lub projektowane linje drogi żelaznej, do których zabrano się tak pochopnie.

Przedmiot to ważny i potrzebujący nie małego zastanowienia się nad nim.

Dowodzić ważności użytku dróg żelaznych, uważamy za rzecz zbyteczną. W przedsiębiorstwach kolejowych nie dodatnie, lecz uwagę na szą zwracają strony ujemne, mogące miast pożytku, dać krajowi zgubę, przez wyczerpanie sił, których rozumnie zużytkowywać nie umieliśmy dotychczas.

Kraj zna użyteczność kolei; ale czy wie o tem, jakie następstwa pociągnąć za sobą może nadmiar łatwości komunikacji?... Kraj wie, że one ułatwiają zbyt, że łatwiejszym czynią dowóz — ale nie zawsze wie, że też same koleje uwieść mu mogą jego złote runo — skarby ziemi, a wprowadzić.... ruinę! Kraj nie zawsze wie o tem!...

Pomijamy okoliczność, że drogi żelazne, prowadzone w naszym kraju, mniej dobro jego, a więcej mają na oku względy strategiczne... Jest to zło, z którem walczyć nie śmiemy, nie możemy... albo: walka o to byłaby wprost nieużyteczną!..

Nie mówimy o uniemoralnieniu tak indywiduów, jak mas, którego źródłem są zabiegi towarzyszące przedsiębiorstwu; pomijamy uboczne względy i względziki, tysiączne czyniące ustępstwa w chęci dogodzenia prywacie, z pokrzywdzeniem prawdziwych interesów kraju... Są to rzeczy ważne, ale nad nie są jeszcze ważniejsze.

Myśl naszą wypowiadamy bez określeń i długich wywodów. Oto lękamy się: nędzy krajowej przez 1) utworzenie zarodu proletarjatu; 2) przez eksploatowanie nas większe, aniżeli dotychczasowe.

Obawa pierwsza mniej groźna. Budowa kolei wprawdzie odrywa tysiące rąk od zwykłych zatrudnień, a wynagradzając lepiej czasowo — na przyszłość zniechęcą robotników do zatrudnień mniej popłatnych, aniżeli przy kolei... Lecz z tem jeszcze dalibyśmy sobie rady. Przeludnienia nie znamy; te rąk tysiące, z biedą, dadzą się jednak po niejakim czasie nagiąć do pracy prawidłowej... Eksploatowanie przeraża nas bardziej i przeraża nie bez powodu!

Kraj nasz ogólnie wzięty znajduje się w stanie niemowlęctwa; ogół jego obywateli myślą nie sięga głębiej, i wyzyskiwany dziś srodze — w przyszłości da się wyzyskiwać bardziej jeszcze... Naszem bogactwem — wiemy o tem dobrze — nie jest praca, ale płody ziemi. Surowe materjały! to wszystko, co mamy u siebie i w czem leży nasza dzisiejszość, w czem leży przyszłość nasza! Na cenie płodów ziemi my się nie znamy; przerabiać je w stanie nie jesteśmy i brak nam dobrej woli potemu... Cóż pozostaje? Oto ułatwioną mając komunikację, spekulanci okradacze nierozumnych dzieci, jakiemi jesteśmy — okradną nas... Za świecidełka, blaszki — za ozdobność zabierą nam: zboże, las, naftę, wosk ziemny, wełnę, łój i tysiące innych rzeczy, które przerobione, przeistoczone w kraju stanowią bogactwo — wywiezione w stanie surowym, gdy wrócą w odmiennej postaci — sprowadzają nędzę... Nierozum, drogo każe się opłacać! krwawo... często ukaranie swe znajdując nawet w zagładzie nierozumnych!

Niech więc kraj nie myśli, że wszystko uczynił gdy koleją połączył się z sąsiadami... bo koleje błogosławieństwem, gdy nowe do organizmu krajowego wprowadzają soki; lecz zgubą — jeśli stają się ułatwieniem odpływu jego krwi podserdecznej!... Budowanie kolei wymaga zakładania fabryk — industrji, o której czy myślą u nas? Wątpimy!

I tu więc, jak na każdym kroku, rzecz rozbija się o oświatę, naukę. Uczmy się! kształćmy, wyrabiajmy — póki czas... Póki nas w niemowlęctwie umysłowem, nie wyzyskają inni, aż i nauka stanie się zapóźno przydatną!..

Korespondencje.

Wiedeń 20 lutego 1869.

(a) Rozpatrzywszy się bliżej w dzisiejszem położeniu spraw dotyczących czy to wewnętrznego ustroju monarchji, czy też polityki zagranicznej, musimy w nich wszystkich dostrzedz pewnej stagnacji, pewnego stanu przechodowego, który atoli nie może być długotrwałym, ale wkrótce ustąpić musi miejsca ostatecznemu załatwieniu tych spraw w tym lub owym kierunku.

Stosuje się to przedewszystkiem do sprawy rezolucji sejmu naszego. Odkąd izba uznała się spowodowaną polecić komitetowi konstytucyjnemu wejście w meritum żądań galicyjskiego sejmu, poczęło wiele sobie obiecywać w kole polskiem po liberalizmie Izby; liczono nawet na ogólne poparcie rezolucji naszej przez wszystkich autonomistów zasiadających w Radzie państwa. Pogłoski o przesileniu ministerjalnem, którego skutkiem miało być ustąpienie centralistycznych członków ministerjum i wzniesienie p. Taafego na prezydenta ministerjum cislitawskiego, zachwiały na

---

WSPOMNIENIA
WIKTORA WISNIEWSKIEGO
z roku 1863.

(Ciąg dalszy.)

Zachmurzył czoło, łza zakręciła się w jego ojcowskich oczach: co się w jego piersiach działo łatwo odgadnąć; jednakże stanął marsem, skrzyczał na donosiciela aby bitwy pilnował, a sam jak przedtem dalej komenderował. Dopiero jakeśmy Moskwę napędzili, odszukał starzec trupa syna, zdjął własnoręcznie z szyi jego medaljonik, pocałował zlodowaciałe czoło jedynaka, i z spokojem rzekł: „Jednego syna miałem, i tego Ojczyźnie poświęcam!“

O! sprawa, która takich bohaterów posiada, zginąć nie może! Bóg policzy na szalę naszą wszystkie te cierpienia, i łzy sierót, i westchnienia wdów, i żal okropny matek i ojców, i płacz sióstr, i jęk konających, i skwark żywcem palących się — a z bolu bolów odrodzi się wolna Ojczyzna!

Dojeżdżając z Jenerałem Śmiechowskim do Krakowa, z daleka zoczyłem nasz stary gród z zamkiem na Wawelu i czterdziestoma kościołami, których wieże wznosiły się gdyby błagalne ramiona ku niebiosom. Był to zachód słońca. Promienie złociste odbijały się o złociste kopuły wież i kościołów. W pomroku widać było kopiec Kościuszki — Krakusa — Wandy, które gdyby straż na pikiecie, czuwały nad grodem wspomnień dawnej chwały i wielkości naszej Polski Wisła gdyby srebrna wstęga u nóg kamiennego olbrzyma majestatycznie się wiła, odbijając w krysztale wód swoich i polskie sioła, i polskie niwy, i polskie niebo Oczy moje zachwycone tą całą polskością, wysyłały ku niebiosom spojrzenia dziękczynne, że ocalony z tylu niebezpieczeństw, mogłem jeszcze gdyby w licach kochanki, w same serce mojej Polski patrzeć, umizgać i pieścić się z nią. I milczałem powtarzając w myśli słowa wielkiego Adama:

„Kochanko moja! na co nam rozmowa?
„Czemu, chcąc z Tobą uczucia podzielać,
„Nie mogę duszy prosto w duszę przelać —
„Za co ją trzeba rozdrabniać na słowa?
„Które nim słuch Twój i serce doścignął,
„W ustach wietrzeją, na powietrzu stygną?“

A z zadumy tej miłości ku Ojczyźnie, wyprowadził mnie dopiero turkot na bruku krakowskim. I serce zadrżało w piersiach moich — i oczy zaszły łzami — i chciałem wyskoczyć, lecieć — a pęd koni zdawał mi się krokiem żółwia — a chwila zdawała mi się wiecznością — i na przemian to płakałem, to śmiałem się! O! bo wiedziałem że w tych murach są dzieciaki moje, które tyle kocham, dla których pragnąłem poledz jako bohater, aby ich główki aureolą ozłocić, aby rzec mogły: „my jesteśmy jego synami!“ O! bo wiedziałem że tylko cudowi zawdzięczam życie moje; że która bądź z tysięcy kul, które przechodziły o kilka tylko cali od mojego serca, mogła była mnie od nich na zawsze rozdzielić. I pragnąłem jak najprędzej być w ich objęciach — całować — ściskać — do końca świata i po końcu świata! —

Wózek stanął przed kamienicą Ja chociaż słaby z poranionemi nogami, w jednej chwili przebiegłem dwupiętrowe schody. Drzwi otworzyłem i chwiejno stanąłem gdyby mara naprzeciw synów, którzy z rodziną u której ich zostawiłem, przy herbacie byli. Dzieciaki z krzykiem: Tatko! Tatko! rzuciły mi się w ramiona, i długo, długo, stałem tak w sukniach obozowych z czapką żołnierską na głowie, w butach wyżej kolan, opalony gdyby cygan; z twarzą od trudów, głodu i choroby wynędzniałą, z zawieszonymi na szyi mojej synkami. Szkoda że Artur Grottgier tak nas nie zoczył, byłby mógł świetnie skompletować sławną tekę swoję. Po przywitaniu rzuciłem się, trzęsąc się prawie z głodu na ponalewaną herbatę, i wszystkie szklanki duszkiem powypijałem. Nareszcie po tylu wzruszeniach niemoc opanowała; dzieciaki położyli mnie do łóżka na którem miesiąc przeleżałem Dziwny też to był stan mój przez ten miesiąc cały. Wprawdzie teraźniejszość otaczała mnie, a przecież cały byłem w przeszłości. Dzień jeszcze jako tako mi przechodził, bo i z dziećmi i z licznemi przyjaciołmi, którzy nie odstępowali łoża mojego, i którym po tysiąc razy musiałem najmniejsze drobnostki opowiadać. Ale gdy noc zaszła, na pół senno na pół na jawie otaczało mnie wszystko to, co widziałem, co robiłem. Zdawało mi się że jestem w obozie — że leżę w borze — słyszałem komendę — widziałem bitwy — zabijałem Moskwę, i ręczę że na jawie w bitwach setną część nawet nie zabiłem Mo

krótki czas nawet centralistów najczystszej wody w ich hegemonicznych względem innych ludów intencjach. Skoro jednak obawy te okazały się płonnemi, inny znów wiatr wiać zaczyna w ich organach publicznych i radziby mające się poczynić Galicji ustępstwa zredukować, jeżeli nie do zera, to przynajmniej do bardzo skromniutkiego m i n i m u m. Co więcej zapowiadają nam, że nawet to poparcie, na które delegacja w Izbie, liczyła okazać się może bardzo problematycznem. Mianowicie utrzymuje „*Volksfreund*“, że Tyrolczycy i Słoweńcy będą głosowali tylko za tymi wnioskami, zawartymi w rezolucji naszego sejmu, które dążą do rozwoju samorządu wszystkich krajów reprezentowanych w Radzie państwa, ale bynajmniej nie myślą popierać wszystkich żądań Polaków jako takich, przypisując nawet niektórym punktom tych żądań zgubne dla monarchii dążenia. Nie wiedzieć ile w doniesieniu tem prawdy, a nawet ze względu na Słoweńców pozwolilibyśmy sobie wątpić o jego dokładności -- wszelakoż charakteryzuje ono obecną niepewność położenia w tej sprawie. Powiedziałem niepewność, bo oprócz tych niekorzystnych nam głosów, odzywają się i inne mniej nieprzyjazne, a poniekąd nawet życzliwe. Mam tu na myśli oświadczenie w tej sprawie uczynione przez przyjazny nam zawsze dziennik „*Debatte*“, które mniej więcej powiada: „I my nie możemy oświadczyć się za wszystkiemi żądaniami rezolucji, ale byłoby niesłusznem, nie przyznać Galicji szerszego samorządu jak innym reprezentowanym w Radzie państwa krajom. Galicja potrzebuje odrębnego stanowiska z powodu swych zupełnie odrębnych stosunków. Że uregulowanie ich dokonać się musi według innych norm politycznych, jak uregulowanie stosunków reszty krajów monarchii, uznano już poniekąd, dając jej szerszą autonomię w sprawach szkolnych. Rząd i przeważna większość w Radzie państwa zgadza się, że dotychczasowe ustępstwa uczynione Galicji są niedostateczne. Tylko co do pytania, jak daleko ustępstwa te sięgać mają, są zdania podzielone“. — Słowa te dowodzą, że nie wszyscy podzielają tu polakożercze zapatrywania niektórych centralistycznych organów, jak „*Neue freie Presse*“ i z tego powodu przed wniesieniem do Izby przez wydział konstytucyjny merytorycznych wniosków, dotyczących żądań naszego sejmu, nie można niczego przesądzać stanowczo w tej mierze.

Co do innych spraw dotyczących monarchii, wypada wspomnieć, iż projekt rządowy o pomnożeniu deputowanych do Rady państwa, o którym już tyle się napisano, wcale nie jest jeszcze wygotowanym, gdyż dopiero w łonie gabinetu nad nim obradują. Zdaje się, iż studiują tam obecnie krajowe statuta, aby mająca się przedłożyć w tej mierze ustawa nie była z nimi w sprzeczności. Zresztą tak w plenum Izby jak i w wydziałach roboty wolnym idą krokiem. Na wczorajszem posiedzeniu ułatwiła Izba dwa przedłożenia rządowe, a to ustawę o układach z reprezentacjami krajów koronnych odnośnie do subwencji rządowej udzielanej krajom w pewnych wypadkach i ustawę o konskrypcji. Na porządek dzienny przyszłego posiedzenia położono: 1. Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego o regulacji granic z Prusami, o uwzględnieniach przysługujących towarzystwom zarobkowym i t. p., przy zastósowaniu ustaw o stemplach i należytościach, o premiach dla plantatorów drzew morwowych. 2. Drugie czytanie niemiecko-austrjackiego układu telegraficznego. 3. Drugie czytanie ustawy o powinności gwarancji przedsiębiorstw kolejowych za uszkodzenia cielesne.

W wydziale wojskowym postawiono jako zasadę, że landwera, podobnie jak w Węgrzech niezawisłą ma być od wojska regularnego, choć rząd chciałby ją był podporządkować jenerałom wojskowym. Wydział budżetowy odrzucił większością jednego głosu przewodniczącego rezolucję względem częściowego lub całkowitego zaboru dochodów osobistych opornym członkom duchowieństwa. Stało się to na obietnicę rządu przedłożenia projektu do ustawy zapobiegającej takiemu oporowi. Również upadł wniosek Zyblikiewicza, aby odjąć dotację zakładowi naukowemu księży w greckokatolickiem centralnem seminarjum, z powodu, iż takowe popiera agitacje moskiewskie.

Ze spraw zagranicznych sprawa kolei belgijskich najwięcej zwraca teraz na siebie powszechną uwagę. Geneza tej sprawy jest następująca. Przed 6 tygodniami podpisano preliminarja traktatu, mocą którego anglo-belgijska kolej z Arlon do Brukseli przejść miała do rąk Towarzystwa kolei wschodnio-francuzkiej. Ponieważ to byłoby niebezpieczną konkurencją dla reszty belgijskich państwowych i prywatnych kolei, ministerjum Frère-Orban poczęło robić trudności. Prezydent kolei wschodnio-francuzkiej p. Giraud, kontentując się zlaniem kolei tej z koleją luksemburską, gotów był odstąpić od dalszego traktowania, ale rząd francuzki zaanimował go do wytrwania, obiecując wszelką z swej strony pomoc. To wmięszanie się rządu francuzkiego zwiększyło podejrzywanie belgijskie i wtedy w lot wniesiono rządowy projekt do ustawy, który belgijska Izba deputowanych na dniu 13. b. m. uchwaliła, tej treści, iż nie wolno kolei belgijskich odstępywać lub sprzedawać, ani też łączyć kilka przedsiębiorstw kolejowych bez zezwolenia rządu. Postanowienie to wywołało wielką wrzawę dzienników półurzędowych francuzkich, które w postanowieniu tem upatrują wpływ pruski i żądają cofnięcia uchwały, rozwiązania Izby lub ustąpienia belgijskiego ministerjum. O ile w tem ostatniem twierdzeniu co do wpływu pruskiego prawdy, nie wiadomo, gdyż z jednej strony p. Frère-Orban był rzeczywiście w Berlinie i łatwo być może, iż otrzymał obietnice poparcia ze strony Prus, ale znowu z drugiej strony przypisują to wpływom Anglii, niechętnie patrzącej na postępy francuzkie w Belgii. Niektórzy twierdzą, iż francuzka półurzędowa prasa gwałtownem wystąpieniem swem, chciałaby Belgię zastraszyć i usposobić lepiej do przyjęcia mających się na nowo podjąć rokowań względem bandlowo-cłowej ugody między Francją i Belgią, którą ta dotąd wzbraniała się zawrzeć. Sprawa ta dziś ma przyjść pod obrady belgijskiego senatu, z którego wysadzona do tej sprawy komisja oświadczyła się większością 4 głosów za poleceniem senatowi do przyjęcia rzeczonej ustawy. Co uchwali senat i jak ta sprawa się zakończy trudno naprzód orzekać. Jest ona wprawdzie samą w sobie podrzędną i czysto ekonomiczną, ale przy dzisiejszych naprężonych stosunkach lada iskra może sprowadzić wybuch, i jeżeli cesarz Napoleon zamyśla przeciw Prusom wystąpić, to tutaj gotowy ma haczyk do zaczepienia i hałasy dzienników francuzkich wyglądają jak ogień tyraljerski przedniej straży.

Co do kwestji wschodniej, to ta na dziś schodzi z pierwszego planu. P. Walewski przywiózł zaspakajającą z Aten odpowiedź. Grecja przystąpiła do deklaracji konferencyjnej, a konferencja na ostatniem swem posiedzeniu 18. b. m. uznała stosunki dyplomatyczne między Grecją i Turcją za *de facto* napowrót przywrócone. Hr. La Vallette ma oznaczyć, kiedy obopólni posłowie mają powrócić na swe stanowiska. Czy jednak utrzymany tym sposobem na wschodzie pokój potrwa długo, zależeć będzie od szczerości w dalszym postępowaniu obu przeciwników, kwestja bowiem została tylko odroczoną, ale nie załatwioną.

Na ostatek wspomnę choć kilku słowy o Hiszpanii. Kortezy ukonstytuowały się definitywnie. Rząd miał dziś zrezygnować, i spodziewano się, że Kortezy polecą Serranowi złożenie nowego gabinetu, w którego skład prawdopodobnie ci sami członkowie wejdą. Ojciec portugalskiego króla Dom Ferdinand miał oświadczyć, że nie przyjmie korony, natomiast mówią, że sam król obecny Dom Louis będzie abdykował w Portugalii i kortezy wybiorą go na króla Hiszpanii. W takim razie w Portugalii nastąpiłby młodszy brat jego pod regencją Dom Ferdinanda.

Walne zgromadzenie galic. Towarzystwa kredytowego.

(*Spóźnione sprawozd. Dokoń.*)

Ujejski Bronisław ujął się również za losem urzędników, popierając wniosek Baszczewicza. Powiedział: Zeszłego roku, gdyśmy wybrali dyrekcję, jeden z dyrektorów, podobno p. Laskowski, dziękując za sympatyczne okłaski, odniósł znaczną część zasług dyrekcji do gorliwości i zdatności grona urzędników. Zgromadzenie wyraziło wtedy oklaskami swe uznanie. Dziś, kiedy urzędnicy budują na to uznanie, proszą nas o coś realniejszego, aniżeli oklaski — my chcemy przechodzić do porządku dziennego!

Skrzyński, motywując, że w każdym porządnym zakładzie projekt zmiany etatu powinien wyjść od dyrekcji — oświadcza się za wnioskiem Baszczewicza, który też został przyjęty przeważną większością. Dyrekcja, która od roku ubiegłego nie miała czasu zbadać „tak ważnego przedmiotu“ jak etat, będzie miała cały rok czasu naprawić to zaniedbanie, które widocznie ztąd tylko pochodzi, że ci panowie dyrektorowie, do których to należy, albo wcale nic nie płacą czynszów za pomieszkanie we Lwowie, albo jeżeli płacą, to dzięki okolicznościom specjalnym, w zniżonych o połowę kwotach. Ztąd każdy pojmie, dlaczego ci panowie „nie czuli także nagłości prośby urzędników.“

W końcu przyszła ważna sprawa pod dyskusję Ujejski Bronisław złożył na ręce przewodniczącego wniosek, poparty 47 podpisami delegatów, aby z funduszu rezerwowego Towarzystwa, wydzielić sumę 200.000 złr. na fundusz przyjścia w pomoc gospodarzom, chcącym użyć tego kredytu na podniesienie gospodarstwa, na zakupno machin gospodarskich i narzędzi rolniczych.

Wnioskodawca uprzedził, że nieobecność kompletu 100 wcale nie przeszkadza, by wniosek ten mógł być

---

skali, co w tych nocnych widzeniach. A wszystko widziałem tak namacalnie gdyby na jawie. Bohaterowie nasi przesuwali mi się przed oczyma w porządku, jeden za drugim, gdyby w sztuce „Wiśliczanki“, gdzie nam okazuje się i Batory z żezłem w ręku, i Jan III jako pogromca Turków i Czarniecki, Zamojski i tylu innych. Kolejno przedstawiał mi się:

Jeziorański, człowiek niżej czterdziestu lat, żołnierz z pod Bema w węgierskiej kampanji, wzrostu średniego, tuszy krępej, oczów pełnych iskier, łagodny w obejściu prywatnem, miły i facecjonista na salonach i z kobietami; surowy i energiczny w służbie i obozie, gorączka i wpadający prawie w wściekłość, gdy musi przełamywać zapory, które trafia krocząc do celu; dbały o obóz i o potrzeby żołnierza, ale umiejący utrzymać go w karbach subordynacyjnych. Odważny, czego dał dowód będąc kontuzjonowanym pod Kobylanką; najdzielniejszy partyzant, czego dowiódł tak długiem trzymaniem się i tylu zwycięztwami, których koroną, jest 6. maj pod Kobylanką.

Langiewicz, żołnierz z pod Garybaldego, do 40 lat dochodzący, któren rozpoczął wojowanie jeszcze 22 stycznia pod Szydłowcem i potrafił wznieść obóz polski do tak wysokiej liczby, otrzymać tyle zwycięztw i tyle razy pogromić Moskwę; wlać w siebie zaufanie kraju całego i postawić się jako dyktator na najwyższym szczeblu. Był to człowiek niezmiernie ujmujący, dobry, staranny, może nawet zanadto łagodny; odważny, czego dowód że pod Małagoszczą był ranny w nogę. Upadek jego jest dla mnie zagadką i tajemnicą: historja dopiero kiedyś odsłoni przyczynę.

Henryka Pustowojtów, adjutant Langiewicza; dwudziestoletnia dziewczyna, córka Jenerała rosyjskiego z matki Kossakowskiej, skoligacona z najpierwszemi naszemi rodzinami; wysoko wykształcona i poetycznie kochająca Ojczyznę, była prawie w Lublinie początkiem rozruchów. Napisawszy bowiem pieśń „Boże coś Rosję“ została przez policję uwięziona i w Sybir odesłaną Przy uwięzieniu spoliczkowała gbura oficera moskiewskiego; i wlała taki zapał w umysły młodzieży, że siłą ją odbić chcieli i w tej chwili powstanie uczynić Ale ona zaklęła ich na miłość Ojczyzny, aby nieprzygotowani nie powstawali, i została wywieziona Z drogi uciekła i udała się do Multan, a ztamtąd gdy rewolucja wybuchła, do obozów polskich, gdzie jako żołnierz i adjutant, dała dowody największej odwagi i zdatności, a jako kobieta taki umiała nadać sobie takt i ton, że śród kilkutysięcznego obozu, różnorodnego żołnierstwa, każden ją poważał; nikt nie śmiał przystąpić do niej z konceptem nieprzyzwoitym, i z czasem zapomnieliśmy że ten kolega Pustowojtów jest dziewczyną.

Jenerał Śmiechowski, starzec sześćdziesięciokilkoletni, żołnierz konstantynowski. Był to najlepszy z ludzi, z złotem sercem, duszą i ciałem przywiązany do Ojczyzny; był spójnią między obozem a sztabem. Miał przysłowie „Buber“ które co kilka słów powtarzał, i dla tego go wszyscy nazywali Jenerałem Bubrem. Czy kto co zbroił, czy kto co potrzebował, to jak w dym do Bubra, a Buber nakłał, nawrzeszczał, nabubrował i tak długo dryptał koło sztabu; aż uzyskał dla klienta czego żądał. Jeździł on na maleńkim kasztanowatym koniku od oddziału do oddziału dodawał ochoty, wbijał w ambicję całową młodzieniaszków, rozdawał łakocie a gdzie się tylko okazał wszędzie uśmiech radości nastąpił. Przytem był odważny i widywaliśmy go wszyscy śród boju, zawsze dotrwał do końca. Jak Langiewicz wkraczał do Galicji, on ostatni obejmował komendę, i dopiero wtedy sam wkroczył, gdy z kilkotysięcznej armji, nie zostało jak kilkuset. Jak Jeziorański, po zwycięztwie pod Kobylanką nie doczekawszy zię sukursu, zostawszy ze stukilkudziesięcioma żołnierzami (a trzech było Jenerałów: Jeziorański, Waligórski, Śmiechowski) musiał z Waligórskim przejść do Galicji, oddał dowództwo Śmiechowskiemu – to on zaklinał na wszystko, aby umrzeć z honorem a nie wracać do Galicji, i dopiero gdy krzyknął na ochotnika, a zobaczył że ledwie sześćdziesięciu się znalazło, sam podawał im urlopy i ostatni przeszedł granicę.

Jenerał Waligórski 60letni starzec, weteran, doskonały planista, żołnierz fachowy, z nieograniczoną miłością dla Ojczyzny, a nieograniczonem poświęceniem dla sprawy, odważny i rutynista. Jenerał, któren każdemu regularnemu wojsku honor i zaszczyt przynieść by zdołał. (C. d. n).

stawiony, dyskutowany i odesłany do komisji dla zbadania i sformułowania, tudzież sprawozdania na następnem zgromadzeniu walnem.

Krzeczunowicz postawił wniosek przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem Ujejskiego. Abrahamowicz, Jasiński i dyrektorowie popierali go w tem. Poważono się nawet wątpić, ażali podpisani na wniosku dotrzymają placu. Po stronie Ujejskiego stanął głównie Marasse. Ujejski sam z ucinkiem dowodził, że „warto“ spróbować krok proponowany; i wprawić część ciężko poruszającego się funduszu rezerwowego w ruch z namacalnym pożytkiem dla członków. Pominąwszy bowiem korzyść bezpośrednią z rozpowszechnienia machin rolniczych po kraju, obywatelstwo mając także fundusz do rozporządzenia, i mogąc ryczałtowe z fabrykantami zawierać ugody względem dostarczania potrzebnych machin, zyskałoby około 30 procentu na cenie, czego przykład przytoczył Ujejski z urzędu dóbr klucza Kurowieckiego.

Machiny i ulepszone narzędzia podnoszą gospodarstwa, i ułatwią możność członkom płacenia rat, a to usunie potrzebę naruszenia funduszu rezerwowego, czego się p. Krzeczunowicz i dyrektorowie obawiają Co do nazwisk podpisanych na wniosku — dodał Ujejski — to pochodzą one od ludzi, co wniosek czytali, i bez namowy go podpisali. Nie widzę pomiędzy niemi żadnego z wielkich imion owych ludzi, co jednego dnia pisali się na adres w sejmie, a nazajutrz głosowali przeciwko adresowi! (Oklaski).

Przy głosowaniu nad wnioskiem przejścia do porządku dziennego przez powstanie, była większość wątpliwa. Dopiero imienne głosowanie przekonało, jak wielu zwolenników liczy wniosek Ujejskiego. Na 75 głosujących tylko 22 oświadczyło się za przejściem do porządku dziennego, 53 przeciwko. Wniosek Ujejskiego odesłano do komisji z 5 członków. Skład jej następujący: Smarzewski, Ujejski, Sapieha Adam, Marassé, Lipoman.

Przegląd polityczny.

Wydział konstytucyjny, któremu przekazano rezolucję sejmu galicyjskiego na posiedzeniu z dnia 20. b. m. obradował nad wnioskiem, odnoszacym się do niektórych zmian i postanowień w ustawach zasadniczych państwowych. Wydział zgodził się na wniosek Wolfruma, który chciał, ażeby przedmiot ten zdać obranemu podkomitetowi, wzmocniwszy go dwoma członkami. Podkomitet więc ma wziąć rzecz tę do przedwstępnej dyskusji i poczynienia swoich uwag.

Taki jest faktyczny stan rzeczy. Co do pogłosek i domysłów rozmaitych, i tych nie braknie. Korespondent mianowicie z Wiednia pisze do *Grazer Tagespost*, że pobyt hr. Gołuchowskiego w Wiedniu trzeba uważać w związku z rezolucją galicyjską. Przed kilku dniami miał minister Dr. Giskra osobiście konferować w tej sprawie z byłym namiestnikiem Galicji. Korespondent wspomniany daje zapewnienie na swą rękę że gdyby układ z ministerjum do skutku przyszedł, a hr. Gołucbowski objął napowrót władzę namiestniczą w Galicji, to byłoby to tego rodzaju koncesją, za którą Polacy byliby gotowi zmodyfikować niektóre punkta rezolucji a nawet wcale odstąpić od nich.

Korespondentowi rzeczonemu niewiadomo zapewne, co spowodowało hr. Gołuchowskiego do zrzeczenia się władzy namiestniczej w Galicji.

W tych dniach przesłano do Rzymu z Czech i Morawji petycję, zaopatrzoną licznemi podpisami a domagającą się u ojca św. zaprowadzenia liturgii starosłowiańskiej w miejsce dotychczasowej łacińskiej.

W Zagrzebiu czynią wielkie przygotowania na przyjęcie Najjaśniejszych Państwa.

Austrja i Węgry zawarły kontrakty z Anglią w celu dostawy znacznych partyj szyn żelaznych kolejowych

Wschód. Między Grecją a Wysoką Portą przywrócone znowu dawne stosunki dyplomatyczne. Nowy gabinet Zaimis wystosował proklamację, w której konstatuje, iż Grecja nie będąc dostatecznie uzbrojoną nie mogła narażać się na wojnę, że mocarstwa interweniujące w Grecji doradzały spokój i dały niedwuznacznie do zrozumienia, że przyjdzie chwila stosowniejsza, w której można będzie kwestję wschodnią korzystniej załatwić. Proklamacja taka do narodu helleńskiego, przeznaczoną jest do uspokojenia roznamiętnionych umysłów w Grecji.

Wysoka Porta ma zamiar pozostawienia w zawieszeniu kwestji spornej granicznej z Persją, aż do przeprowadzenia rokowań dyplomatycznych — chce jednak przeszkodzić, ażeby Persja na terytorjum spornem nie czyniła oszańcowań.

Anglia. Parlament angielski zajmował się w ostatnich dniach adresem, odpowiadającym na mowę tronową Przedłożony adres przyjęły obie izby. Adres jest parafrazą mowy tronowej, w której położono nacisk szczególniej na sprawy wewnętrzne. Jedyną kwestją, która może ożywić rozprawy parlamentarne — będzie jak spodziewają się, kwestja kościoła irlandzkiego i reforma szkół w Irlandji.

Włochy. Podczas ostatniego pobytu króla Wiktora Emanuela w Neapolu, odkryto znowu ślady agitacji burbońskiej. Dnia 4. lutego, kiedy król powracał z teatru, rzucono bombę, która strzaskała okna pobliskiego domu, w nocy zaś zamalowano czarną farbą wszystkie herby królewskie. Pojawiła się także broszura, rozszerzana w wielkiej ilości, którą wydać miał były minister ekskróla Franciszka II. Broszura powstaje zażarcie przeciw zjednoczeniu Włoch.

Ziemie polskie. Na przedstawienie komitetu urządzającego w Królestwie polskiem, wyszedł ukaz carski, który rozporządza: Szkoły powiatowe w Koninie i Lipnie znoszą się a natomiast urządza się 3 progimnazja żeńskie 4klasowe w Łomży, Kielcach i Zamościu. W 2 pierwszych gimnazjach mają być wszystkie nauki wykładane w języku m o s k i e w s k i m. W Zamościu zaś urządzone ma być gimnazjum na wzór czysto moskiewskiego, jakie znajduje się już w Siedlcach

Drugie rozporządzenie tyczy się prerogatyw, jakich używają w Królestwie urzędnicy carscy pochodzenia prawosławnego. Prerogatywami takimi mają być objęci również i ci Galicjanie wyznania grecko-kat., którzy udali się tam szerzyć oświatę i pełnią służbę w warszawskim okręgu naukowym, a przyjęli obywatelstwo tj. złożyli przysięgę na poddaństwo moskiewskie.

Kronika.

Posiedzenie Rady nadzorczej Stowarzyszenia wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych. Dnia 16. lutego na wieczornem posiedzeniu dyskutowano najpierw nad wnioskiem p. Dobrzańskiego, aby Rada uznała fundację stypendjów z funduszu pomocy dla oficjalistów prywatnych byłego obwodu tarnopolskiego za nielegalną. W imieniu Wydziału centralnego przedstawił w obszernym wywodzie cały przebieg tej sprawy dr. Gębarzewski, poczem wnioskodawca przedstawił nielegalność w stanowieniu tej fundacji i niestosowność jej. Pan Żurowski w sposób uczuciowy bronił jej, dr. Białoskórski poparł p. Żurowskiego, chociaż jako członek Wydziału inaczej na tę rzecz dawniej zapatrywał się. Wszyscy niemal mowcy, tak ci, co byli za utrzymaniem fundacji jak i jej przeciwnicy, jednozgodnie przyznali, że fundacja została nielegalnie uchwaloną i że funduszów, złożonych przez dawców na rzecz wsparcia dla oficjalistów, nikt nie miał prawa przeznaczać na jakikolwiek inny cel, chociażby i najszlachetniejszy. Niechcąc jednak rozbudzać kwasów i rozdrażnienia miedzy oficjalistami tarnopolskimi, przychylono się dla miłej zgody do uchwały ich, wyznaczenia kapitału 5000 złr. na fundusz stypendyjny dla synów oficjalistów prywatnych, z tem jednak zastrzeżeniem, że korzystać mają z tej fundacji nietylko synowie oficjalistów z obwodu tarnopolskiego, ale i członków Towarzystwa z całego kraju w ogóle, a to tem bardziej, że pierwotnie, w nadziei zaprowadzenia krajowego Towarzystwa, składano się na ten fundusz w całym kraju. Ten pośredniczący wniosek postawił p. Jan Sołowij. Nowoobrany Wydział centralny ma przeprowadzić odpowiednie rokowania.

Następnie wzięto pod obrady wniosek komisji finansowej, który na rannem posiedzeniu odesłano do rozbioru do komisji statutowej, aby 10% z funduszu doraźnej zapomogi wyznaczyć na pokrycie kosztów administracji. Rozbiór tej propozycji dał powód komisji statutowej do wniesienia zasadniczej zmiany w dotychczasowej klasyfikacji funduszów Towarzystwa. W imieniu komisji statutowej zdawał o tem sprawę p. Dobrzański Jan. Wyłuszczył on mianowicie, jak to niestosowną jest rzeczą, że wedle dotychczasowych norm połowa wkładek miała iść na doraźne zapomogi, tj. wkładający tracił połowę z tych pieniędzy, które włożył i tylko druga połowa szła mu na pożytek osobisty. Tym sposobem działoby się, że bogatsi oficjaliści, którzy tylko dla formy przystąpili do Towarzystwa z jednym udziałem, dają na fundusz zapomogi doraźnej 2 złr., gdy biedniejsi, którzy na prawdę liczą na pomoc z wniesionego do Towarzystwa funduszu, i dlatego wedle możności jak najwięcej biorą udziałów, muszą połowę z tych wszystkich pieniędzy tracić.

Komisja budżetowa wnosi więc, aby udziały członków całkowicie szły na ich własny rachunek, a na fundusz doraźnej zapomogi, koszta administracji itd, aby każdy członek bez różnicy obowiązany był składać bez względu na to, ile udziałów weźmie, przynajmniej 1 złr. rocznie. Słuszny i naturalny ten wniosek, zgromadzenie przyjmuje niemal jednogłośnie.

Pisaliśmy w poprzednich sprawozdaniach, że już na pierwszem posiedzeniu Rady nadzorczej wybrano komisję statutową, której polecono zbadać kwestję, czy należy zmienić statuta lub nie, z czego wypływa w naturalnej konsekwencji, że jeżeli komisja uzna za stosowne zmienić statuta, aby poczyniła odpowiednie wnioski wobec zgromadzenia, opisaliśmy także szerzej, jak to na wieczornem posiedzeniu wtorkowem dyskutowano nad tem, a w końcu uchwalono w zasadzie, że na przyszłość wkładki mają iść całkowicie na rachunek wkładających, i aby połowa z nich nie szła na fundusz doraźnej zapomogi, jak dotychczas się działo. Ponieważ więc uchwała ta nie zgadza się z orzeczeniami dotychczasowego statutu, więc wynika ztad także logiczny wniosek, że statuta mają być stosownie do tej uchwały zmienione.

I któż byłby się więc spodziewał, że niemal całe ranne posiedzenie środowe wypełni dyskusja nad tem, czy zmienić statut lub nie? Najpierwszy odezwał się z tym wnioskiem p. Augustynowicz Bolesław Zaproponował on, aby cały dotyczący elaborat komisji statutowej odesłać do Wy-

O OŚWIACIE.

Rozszerzenie oświaty jest jedyną drogą do zapewnienia ludzkości spokoju na tej ziemi. Oświata zależy na upowszechnieniu zasad moralności, któreby nauczyły ludzi, godzić szczęście swoje ze szczęściem współbliźnich i ziomków swoich — któreby uczyły narody godzić szczęście swoje ze szczęściem innych narodów i całej ludzkości, aby ustały kłótnie i wojny między narodami, i mógł zapanować spokój. Zasady moralne winny zapobiegać wszelkim gwałtom i pokrzywdzeniu jednych ludzi lub narodów przez drugich, aby co jedni ku szczęściu swemu zbudują, drudzy nie obalali, aby nikt nie miał przyznanego sobie prawa budowania szczęścia swego na ruinie szczęścia drugich.

Bez upowszechnienia tych zasad i wyjednania dla nich ogólnego poszanowania, spokój na ziemi zapanować nie może, i szczęście narodów i członków jego utrwalić się nie da.

Spytacie mnie, jakież to są zasady moralne? Zasady te przez ludzi światłych i przyjaciół ludzkości wypowiedziane, a nauką Chrystusa Pana stwierdzone, są: Wolność równość, i braterstwo! a w szczególności: miłość Boga i ludzi. Są one tylko powtórzeniem zasad chrześciańskich, ewangelią dawno ogłaszanych, dla tego część oświecona narodów, walczy bezustannie o wprowadzenie tych zasad w życie praktyczne, w stosunki społeczne, i domaga się, aby do tych zasad zastosowane było prawodawstwo cywilne, i aby z prawodawstwa usunięte zostały wszystkie przepisy, tym zasadom przeciwne — albowiem gdzie prawodawstwo poprawić się nie daje, tam nastają zwykle rewolucje, które nieuknione klęski za sobą pociągają, nie osiągając skutku. I tak: z a s a d a w o l n o ś c i wypływa już z przyrody człowieka, wolna wola, jest najwybitniejszą cechą człowieczeństwa, którą różni się człowiek od zwierząt; na niej waży się jego przeważna skłonośc do cnoty lub do występku — bez niej nie byłby człowiek zdolnym do wypełniania cnoty; będąc pozbawiony wolnej woli, ulegaćby musiał prawu konieczności, podobnie jak zwierzęta; i nie różniłby się od zwierząt. Jedyną jego cnotą natenczas byłoby posłuszeństwo dla przemocy, przez bojaźń kary, mądrość jego równałaby się instynktowi zwierząt, które ulegają przemocy przez instynkt zachowawczy W o l n a w o l a u człowieka, jest tym środkowym punktem ciężkości, na którym waży się jego wartość moralna, w obliczu Boga i ludzi. Wyrabianie tej wolnej woli — izby nabrała przeważnej skłonności do pełnienia cnoty, niejako z nawyknienia a wstrętu do występku — jest głównem zadaniem wychowania człowieka na istotę moralną, i tak: w o l n o ś ć moralna wybierania między złem i dobrem, jest prawem człowieka przyrodzonem, przez Stwórcę mu nadanem, winna więc być przez prawodawstwo cywilne uznana i zapewniona. Zapewnienie wolności zawisło od zniesienia ustawami cywilnemi wszelkiej, z jakiejbądź strony pochodzącej dowolności, wobec której wolność ostać się nie może.

Zasadę r ó w n o ś c i i b r a t e r s t w a potwierdza także pismo święte nauczając: „Jestescie dziećmi jednego Ojca w niebiesiech, jesteście braćmi i równi między sobą, a kto by chciał być wyższym między wami, winien wam służyć, i dla was się poświęcać, jako bracia (w Chrystusie) winniście się miłować i wspierać, bo pismo św. uczy, że wszystko cokolwiek dla braci waszych uczynicie, przyjmie Ojciec niebieski, jak gdybyście to uczynili dla niego“.

Do powyższych zasad, winno się zastosować wychowanie publiczne.

Wychowanie nie może się ograniczyć na udzielaniu uczniom pożytecznych wiadomości i umiejętności, bezpośredni pożytek przynoszących, i na kształceniu rozumu, lecz zajmować się winno przeważnie, wyrabianiem w o l n e j w o l i człowieka, aby nabrała przeważnej skłonności do pełnienia cnoty, a stać się to może, przez rozbudzanie i uszlachetnianie uczuć moralnych w sumieniu człowieka, przez Stwórcę zaszczepionych. Więc już od kolebki w domu rodziców poczynać się powinno, przez szczepienie wiary w zasady moralności, zwracając uwagę ucznia na te okoliczności, że bez upowszechnienia poszanowania tych zasad, spokój na ziemi jest niemożliwy, a bez tego szczęście ludzi pojedynczych i narodów nie ostoi się, bo doświadczenie uczy, że kto z przyczyny zaniedbanego wychowania w młodości stał się samolubem, i przywykł sobie i swym namiętnościom, z chuci natury zwierzęcej pochodzącym dogadzać — ten będzie obojętnym na prawa i szczęście swych bliźnich, z tego już żadna akademia użyteczne-

działu, i aby po zasięgnięciu opinii filij, dopiero na przyszłem zgromadzeniu wytoczył Wydział rzecz całą przed Radę nadzorczą do ostatecznego rozstrzygnięcia. P. Żurowski poparł go z tej przyczyny, że nie miał od swego sejmiku instrukcji, jak się ma zachować wobec propozycji zmian w statutach, a p. Henryk Strzelecki z obawy, aby to nie ściągnęło niechęci służbodawców.

Po długich bardzo rozprawach za lub przeciw zmianom przypomniano sobie wreszcie, że najlepiej okaże się czy potrzeba statut zmienić lub nie, po przeczytaniu wniosków komisji statutowej. Referent komisyjny, p Dobrzański Jan, odczytuje więc te propozycje, poczem walka na nowo wybucha. Pp. Augustynowicz i Żurowski przyznają, że proponowane przez komisję zmiany, podobają się im bardzo, bo są rozumne i praktyczne, ale pomimo to, woleliby, aby rzecz tę odłożyć, w czem gorąco popiera ich p. Strzelecki, powołując się znowu głównie na to, co powiedzą chlebodawcy. Na to odpowiadają im pp. Sołowij, Szczepański, Wiśniewski, Darowski i referent Dobrzański. W toku dyskusji postawiono oprócz komisyjnego wniosku (zmienić statuta) i p. Augustynowicza (odroczyć zmianę) jeszcze dwa wnioski. P. Strzelecki wniósł, aby przedyskutować elaborat komisji, wydrukować go i w formie projektu rozesłać oddziałom do zaopiniowania, a na przyszłem zgromadzeniu zatwierdzić, dr. Białoskórski zaproponował zaś, aby wczorajszą uchwałę zasadniczą co do podziału funduszów podnieść do znaczenia przepisu statutowego ($^2/_3$ głosów), a resztę odroczyć. Dla mnogości wniosków wywiązał się z tego przy głosowaniu taki chaos, że musiano rozstrzygnąć kwestję dopiero imiennem głosowaniem. Za natychmiastową zmianą głosowali pp. Wiśniewski, Skąpski, Nowotny, Domaradzki, Rożański, Dygdalewicz, Słonecki, Czyrniański (2 głosy), Ławrowski, Sołowij, Dobrzański, Dąbrowski, Darowski, Świeżawski i Kociatkiewicz; przeciwko: Makarewicz (2 głosy), Christiani, Yunga, Giżowski, Białoskórski, Augustynowicz, Siewicki, Wojak i Żurowski. A zatem wniosek komisji przyjęto. Rozprawę merytoryczną odłożono do wieczora.

(*AW.—CZ.*) Pisząc o różnych wydawnictwach, rozpoczętych czasy ostatniemi, czujemy się zobowiązani wspomnieć również o wydawnictwie rozpoczętem w tych dniach przez p. Maurycego Siebera, młodego kompozytora. Wydawnictwo to, poda nam sposobność zapoznać się ze wszystkiemi naszemi pieśniami narodowemi, jak je niegdyś spiewano, lub jak je dotychczas śpiewają. P. Sieber bowiem ma zamiar zamieścić w wydawnictwie rzeczonem wszystkie nasze pieśni narodowe począwszy od poloneza Kościuszkowskiego, aż do pieśni, które szeregi walczące prowadziły w r. 1863 do boju. Otóż tych kilkadziesiąt pieśni narodowych, podsłuchawszy, jak takowe bywały lub bywają śpiewane, spisał p. Sieber w formie kwartetów męzkich, a to głównie z tego powodu, iż kwarteta męzkie pieśniom podobnym najbardziej są odpowiedne. Dzięki więc p. Sieberowi, iż zabiegami jego zapełniona zostanie w literaturze naszej muzycznej próżnia, którą dotychczas dotkliwie czuliśmy; praca bowiem podobna nie istniała dotychczas, mamy wprawdzie niektóre piosnki spisane na fortepian, ale nie do śpiewu, lecz i te tak są poprzerabiane rozmaicie, iż w żaden sposób nie odważylibyśmy się, nazwać je, że się tak wyrazimy: „autentycznemi“. Gdyby więc tak dalej miało potrwać, dziwićbyśmy się wcale nie mogli, że za lat kilkanaście pieśni te tak dalece byłyby poprzekręcane, że w nich dawnej piosnki odszukać byłoby trudno. Spodziewać się więc należy, iż wydawnictwo to, zyska uznanie, na jakie zasługuje. W końcu dodać winniśmy, iż rozpoczęcie rzeczonego wydawnictwa zawdzięczyć należy p. L. Pierożyńskiemu, prezesowi izby obrachunkowej Wydziału krajowego. Jego to bowiem nakładem rozpoczął p. Sieber druk tej wiązanki, mieszczącej w sobie wszystkie nasze pieśni narodowe.

(*W.*) Kalendarzyk pamiątkowy.

— 20. l u t e g o ponieśli śmierć bohaterską: pod Borową Daniczewski dowódzca oddziału. Pod Nową-wsią Bielicki obyw. z Poznańskiego, Stanisław Cygasicki obyw. z Gostyńskiego, Stokowski obyw. ziemski, pod Gopłem Lemiński. Tegoż dnia 1864 zmarł w drodze na Syberji ksiądz Adam Rycerski, poniósł śmierć męczeńską na szubienicy w Szawlach Konstanty Szumyniło syn ob. z Litwy.

— 21. l u t e g o 1863 ponieśli śmierć bohaterską: pod Opatowem Batory, Józef Górski z Warszawy, ks. Franciszek Przybyłowski proboszcz z Modliborzyc, Bertold Sengschmidt 36 lat mający, literat wiedeński i korespondent do dziennika Morning-Post, w którym pisywał pod tytułem: „listy Wiedeńczyka“. Pod Dobrą J. Topolski z Warszawy, pod Wolą Okrzelską Antoni Trzaskowski b. of. w. Aus. z Galicji.

— 22. l u t e g o 1863 poniósł śmierć bohaterską pod Łodzią August Lesiński z Warszawy. Tegoż dnia 1864. ponieśli śmierć męczeńską na szubienicy w Szawlach: Andrzej Kuprieńko i Aleksander Sołub.

— 23. l u t e g o 1863. poniósł śmierć męczeńską pod Małagoszczą Barański włościanin, 1867 zmarł we Lwowie w skutek odniesionych ran z r. 1863. Mikołaj Beunes.

— 24. l u t e g o 1863. ponieśli śmierć bohaterską pod Małagoszczą: Albinowski, Czapiński, Dobronoki, Adam Grzymczewski, Jan Idzikowski, Połaciński z Lubelskiego, Pouset syn naczelnika pow. Opatowskiego, Rostkowski z Radomskiego. Józef Sahanowski, Woźniakowski włościanin z krakowskiego, Tomasz Zakrzewski. Pod Dobrą: Józef Danilewicz, Gadomski, Orłowski, Władysław Płachciński.

O Teatrze.

(Sah.) We środę dnia 17. b. m. odegrano na dochód naszej zasłużonej i ulubionej artystki, pni Józefy Hubertowej dramat w 4. obrazach z francuzkiego D. Rouy p. t. Matka skazanego; tłumaczenie M. Chrzanowskiego,

Smaku dobrego w wyborze sztuk nie można nabyć przez długoletnią praktykę: dowodem tego najoczywistszym że p. Hubertowa, która cwierć stulecia pracuje na polu sztuki dramatycznej, nie najlepszemi obdarza nas utworami. Może p. Hubertowa czyni to ze szczególnych względów dla publiczności lub też materjalna strona powoduje ją dawać sztuki o szumnobrzmiących tytułach, pełne nerwy drażniących scen; w takim razie czyni sama sobie ujmę, niedowierzając, że już sam napis: *na dochód J. Hubertowej* przyciągnie liczną publiczność. Hr. Fronsberg (p. Hubertowa), ma syna jedynaka, Henryka (p. Szymański), który lekkomyślne pędząc życie w 20. roku wydalił się z domu matki; 8 lat trwała ta lekkomyślność; i w tym czasie nie widział się z matką, ani z narzeczoną, Marją (pni Szymańska). — Wówczas wybucha walka o niepodległość Niderlandów. Obudzony z letargu grzechu i występku staje nasz bohater w szeregach walczących swych braci. Walka ta o świętą sprawę wypada nieszczęśliwie; Henryk wraz z przyjacielem swym Jakóbem przez Hiszpanów zostaje uwięzionym. Skazany na śmierć opowiada Jakóbowi, który za niewinnego uznany i na wolność puszczony zostaje, nieszczęśliwe stosunki swoje rodzinne i wymaga na nim przyrzeczenie i przysięgę, że wprost uda się do hrabiny Fronsberg i przedstawi się jej jako syn Henryk. Z powodu okropnych zmartwień ociemniała kobieta nie przeżyłaby straty jedynaka, a nie widząc go lat 8, nie pojmie prawdziwego stanu rzeczy. Rozmowę tę podsłuchawszy, korzysta z nadarzającej mu się sposobności do ucieczki, Karol (p. Baranowski) jeden ze złoczyńców uwięzionych — zabija Jakóba, wrzuca go w morze, odebrawszy wprzód list Henryka do Marji, i uchodzi z więzienia. Przedstawiwszy się hrabinie, wchodzi w prawa synowskie, nadużywając ich po łotrowsku: — trwoni pieniądze i stara się o narzeczoną Henryka, która, przezwyciężając wstręt, poświęca się dla swej przybranej matki i dobrodziejki i przyrzeka mu swą rękę. — Tymczasem rząd hiszpański zmniejsza karę śmierci na wieczne więzienie; Henryk umyka i spieszy w objęcia matki — a zastaje w domu nie kochanego Jakóba, lecz wroga, który zmyśloną bajką stara się zaspokoić podejrzliwość jego. Gdy później Karol poślubia Marję, przychodzi do pojedynku między nim a Henrykiem, który wejściem hrabiny przerwany zostaje. Obawiając się spełnienia groźby, tj. wydania w ręce Hiszpanów, którą Karol starał się zabezpieczyć w przybranych prawach, musi Henryk kłam zadać własnemu uczuciu i nie przyznając się do siebie samego, udawać, że nie jest jej synem. Instynkt zaś macierzyński wznieca sympatją dla Henryka i poparty jeszcze chwilowem jego wyznaniem, rodzi okropną niepewność, która nieszczęśliwą matkę prawie zmysłów pozbawia. Tymczasem przygotowuje się cały dom do ucieczki do Francji, Karol zaś uwiadamia zwierzchność, że wyda w jej ręce śledzonego Fryderyka Müllera—pod którem nazwiskiem Henryk był skazany. — Hrabina Fronsberg, dopiero nad brzegiem rzeki, w chatce rybaka, przez córkę dozorcy Fryca, z niepewności wywiedziona, błaga na klęczkach Karola, by nie wydał jej syna w ręce tyranów; nie mogąc jednak w żaden sposób wymódz tego na złoczyńcy, podpala beczułkę prochu, znajdującą się w piwnicy chaty rybackiej i zabija tym sposobem Karola. Umierający grzesznik błaga wszystkich o przebaczenie, oddaje się sam, jako Fryderyk Müller zwierzchności i ułatwia tym sposobem rodzinie Fronsberg ucieczkę do Francji.

Sama treść sztuki dowodzi jej wartości. Sytuacje naprężone, ciągle i liczne przypadki, które jak deus ex machina zjawiwszy się, stanowią zwroty charakterów, zmiane w życiu działających — czynią z całości dramatycznej, lichą tkankę okolicznościową —Gdyby z niej jedną nić, t. j. jeden pomysł raptowny u końca przerwać, za nic wtedy cała budowa, za nic mozolna praca przy zbieraniu tych dziwacznych myśli i związania wypadków w jedno dziwadło. Cała maszynerja w takim francuzkim dramacie spoczywa na bardzo wątłej podstawie: złożona jest bowiem z samych najnienaturalniejszych wypadków, powiązanych najniekonsekwentniej. Wykrywszy jedną taką nienaturalność, nie można jej zastąpić czem innem nie zmieniając razem i całej budowy. — Cały koniec np. obecnego dramatu polega na słabych bardzo fundamentach. Ażeby Karol zginął w chacie rybackiej — konieczność wymagała w tej chacie kazać rybakowi wstawić kraty u okien; a chociaż rybak w swej prostoduszności nie widział potrzeby takiego środka bezpieczeństwa, mówiąc, że ani ojciec ani dziad jego krat nie używał, to mu D. Rouy kazał na swoją odpowiedzialność je wsadzić do okien; jako postęp cywilizacji, pamiętającej o autorach, którzy chcą swoje utwory śmiercią złoczyńcy i zwycięztwem bohatera zakończyć. I bojąc się, ażeby: *Karol oszust, Karol morderca*, z chaty jego cały nie uszedł i nie popsuł p. D. Rouy efektu końcowego, zrzucił z siebie jarzmo ojcowskich starodawnych i przesądnych zwyczajów, i wybudował kraty. — Gonienie za efektem ciągle występuje i przechodzi znowu w nienaturalność. Autorowi podoba się cierpienie matki nieszczęśliwej z powodu niepewności, który z dwóch ludzi jest jej synem. Każe hrabinie Fronsberg mdleć i od zmysłów odchodzić dlatego, ponieważ kochane dzieci w niedoświadczeniu swojem boją się całą wykryć jej prawdę; raz, że nagłe wstrząśnienie mogłoby ją przyprawić o chorobę, a potem, że w razie odkrycia rzeczywistego stanu rzeczy Karol poprzysiągł zdradzić Henryka i Marję, bo później się pokazuje, że chociaż hrabina usłyszała słowo: «matko» z ust Henryka, nie umarła, owszem niepewność była dla niej okropniejszą — a potem zdaje nam się, że matka Henryka jeszcze przez wiek nie zdziecinniała, żeby nie mogła całej prawdy usłyszeć i jako tajemnicę przy sobie zatrzymać, ażby ucieczka z kraju zabezpieczyła jej syna przed mściwem prześladowaniem Karola. — Charaktery niedostateczne, słabo nakreślone, niepewne i wątpliwe. Nie wiemy czy taki złoczyńca, jak Karol *sposobem* śmierci swojej bardziej nie utwierdzi się w zemście i nienawiści ku rodzinie, która zadała mu cios śmiertelny, niż żeby ją miał błogosławić. — Zresztą za nadto zapuściliśmy się w rozbiór sztuki, która tego niegodna.

Gra artystów w całości była staranną i dobrą i przyczyniła się do tego, że nam jaskrawiej przedstawiły się nienaturalności sztuki. Pani Hubertowa w roli tytułowej zjednała sobie oklaski publiczności i nasze uznanie. Chociaż bowiem sytuacje sztuki postawiły hrabinę Fronsberg tak wobec wypadków i innych działających osób, że ciągle zostając w nadzwyczajnem wzruszeniu, mogła się zdawać artystka monotonną, to też wina tej monotonności bardziej w samej sztuce. Chcemy bowiem przy rozpoczęciu sprawoz-

---

go członka społeczeństwa nie wyrobi, bo on wszelką pracę i poświęcenie się dla dobra drugich i dla szczęścia społeczeństwa i swego narodu nazwie nierozumem, marzeniem, czy szaleństwem, on wyzyskanie drugich ludzi dla swego interesu, za główny cel swego życia postawi, i będzie tem niebezpieczniejszy dla społeczeństwa, o ile więcej nauk jako środków wyzyskiwania ludzi posiędzie.

Cóż powiedzieć o masach ciemnych? uczą bowiem powszechne dzieje ludzkości, że ciemne masy narodu, uwiedzione obietnicą korzyści materjalnych, swych najlepszych przyjaciół, dobroczyńców, poświęcających się dla dobra ogółu, mordowały. Wolność całego narodu, odzyskać się nie da w pośród ciemnych mas, a nawet nadludzkiem wysileniem ludzi światłych i naród miłujących zdobyta wolność w pośród przeważającej ciemnoty ludu, na długo utrzymać się nie dała. Zachodzi teraz pytanie, kto wychowa dzieci ciemnych mas ludu, na użytecznych członków społeczeństwa, na obywateli, którzyby wspieranie dobra ogółu, za swój obowiązek, i za swój własny interes uznali? Kto oświeci ciemne masy do tego stopnia? aby zastawionym na nich sidłom, przez ludzi możnych, i panowania chciwych, ujść potrafili? Rodzice będąc sami ciemni, obowiązku tego dopełnić nie zdołają, potrzeba więc, aby w dopełnieniu tego obowiązku, ktoś ich zastąpił, i zły wpływ na dzieci ze strony ich otoczenia, usunął i zrównoważył. Zachodzi więc pytanie, kto ma dzieci ciemnych mas ludu wychowywać? i w jaki sposób? Odpowiecie mi, zaprowadzajcie szkoły ludowe, któreby brak domowego wychowania zastąpić, i zły wpływ domowego otoczenia na dzieci zrównoważyć potrafiły, zgoda! lecz pytam dalej, zkąd wziąć tyle zdolnych do poświęcenia się dla dobra ogółu gotowych, i tak światłych nauczycieli, którzyby temu trudnemu zadaniu sprostać mogli? Odpowiecie mi: kto będzie temi seminarjami kierował? Odpowiecie mi: w każdym kraju znajdują się ludzie światli moralni, miłujący kraj swój i ludzkość, gotowi do poświęcenia się dla dobra ogółu, byle umieć poznać się na nich, wyszukać ich i zaprosić, bo to są zwykle ludzie skromni, którzy się nigdy sami nie narzucają. Prawda. Ale pytam dalej, kto będzie tych mędrców wyszukiwał, i nadawał im patenta na kierowników seminarjami? Odpowiecie mi jak odpowiedzieć musicie: Władza! Pytam dalej, która władza, czy świecka czy duchowna? czy obie razem w porozumieniu? Cokolwiek mi na to pytanie odpowiecie, boję się aby o ten szkopuł nie rozbiły się wszystkie projekta wasze, bo pytam was, cóż zrobicie, jeżeli u steru władzy nie stoją ludzie mądrzy, naród swój miłujący, ludzie bez uprzedzeń, prawdziwi przyjaciele oświaty i wolności, którzyby byli zdolni i chętni szerzyć oświatę i zaprowadzać swobody narodowe? A nie w waszej mocy jest, u steru władz tych, postawić ludzi, zdolnych do tak wysokiego zadania! Zapytacie mnie zapewne: Jakiż jest sposób wyjścia z tego koła zaklętego? Odpowiedź jest bardzo trudna, odważę się jednak wypowiedzieć moje w tym względzie zdanie, nieprzesądzając zdaniu ludzi światlejszych odemnie. Powiedziałem t r u d n a, ale przecież jest możebna. Świadczą bowiem dzieje ludzkości, że mędrcy wszystkich upłynionych wieków, mozolili się nad rozwiązaniem tego pytania, a chociaż ich pracy nie uwieńczył zupełny skutek, nie można jednak zaprzeczyć, że ich praca posunęła ludzkość znacznie na drodze postępu do oświaty i moralności. Niechaj więc ludzie dobrej woli, bez różnicy, świeccy czy duchowni, miłujący ludzkość, skorzy do poświęcenia się dla dobra ogółu, porywają za sztandar światła i prowadzą ludzkość do upragnionego celu! I ja też pragnąc dorzucić do tej wspólnej pracy, dorzucić choćby małe ziarnko, odważę się w tym względzie dać moje zdanie: Uznaję że 1. szkoły ludowe przyczynią się do oświaty, lecz wtenczas jeżeli potrafią dzieci wiejskie do siebie przywiązać, zastąpić im dom i rodzinę i wezmą na siebie obowiązek wychowania domowego, i potrafią przeważyć i zniszczyć zły wpływ ich domowego otoczenia; dla tego w szkołach ludowych, oprócz nauki czytania, pisania, i rachunków, należy udzielać dzieciom wiadomości do przyszłego ich zawodu potrzebnych, jako to: ogrodownictwa, sadownictwa, rolnictwa, pszczelnictwa, chowu bydła, i t. d., należy im tłumaczyć w sposób popularny, zjawiska natury, i siły działające, aby ich ustrzedz od zabobonów i wiary w czary, aby ich nauczyć myśleć i śledzić przyczyny wszelkiego zjawiska, aby ich utwierdzić w tem przekonaniu, że niema skutku bez przyczyny; dalej, należy ich przekonać, że do szczęścia ludzkiego najpotrzebniejszym jest człowiek, że bez pomocy drugich ludzi obejść się nie można, że losy ludzi w społeczeństwie żyjących, są z sobą

dań naszych o teatrze trzymać się zasad najznakomitszego krytyka niemieckiego Lessinga; *»Recenzent najwięcej mieć na oku powinien, co należy oddać autorowi, a co aktorowi, największym bowiem błędem jest, usterki autora przypisać wiuie aktora i td.«*

PP. Szymański, Baranowski i Królikowski przyczynili się grą swoją do uprzyjemnienia wieczoru. Wynagrodzeniem zaś za znużenie widza naprężonym i efektownym dramatem, był miły i nadobny głosik pny Hubertównej. Arją Siebla z opery Fausta, Gounoda, odśpiewała p. Hubertówna z znajomością rzeczy, a *Polna różyczka*, mazurek zachwycił nas piękną prostotą tekstu i wzdięcznem przeprowadzeniem melodji narodowej. Moglibyśmy tu jeszcze dużo powiedzieć o marnowaniu swojskich talentów, w bezczynności pędzących życie, które to spostrzeżenia nam się nasuwają wspomnieniem wielce utalentowanej i znakomitej artystki, p. Majeranowskiej, nauczycielki p. Hubertównej — ale odkładamy to do późniejszych sprawozdań dla braku miejsca i czasu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(*W. S.*) *Korzyści połączonego użycia nawozu stajennego z nawozami pomocniczemi.* Żywienie roślin, polega na przyjęciu pewnych składników będących bądź w ziemi, bądź dostarczanych tejże przez użyźniającą atmosferę. Przez corocznie wydawane plony, musiałaby się ziemia wycieńczyć z swego chociby i najobficiej reprezentowanego zapasu a roślinom zabrakłoby warunków dalszego istnienia, nastąpiłoby wycieńczenie ziemi. Bez dodania roli z zewnątrz w nawozie potrzebnych składników żywności roślinnej, musianoby czekać długie lata nim skryci pracownicy z nieużytecznych dotąd cząstek roli przysposobiliby znowu zapas żywności roślinnej. Siły przyrody, powietrze, woda, zmienna temperatura działają w cichości na cząstki roli dotąd nieużyteczne, bo w stanie nierozpuszczalnym będące, zmieniając je w stan rozpuszczalny, mogący w każdym razie służyć roślinom za pokarm. Rozkłady gnicia i butwienia w całej przyrodzie, dostarczają atmosferze gazów, które rozpuszczone w wodzie atmosferycznej, w kształcie rosy, deszczów i innego rodzaju opadów roli doprowadzone zostają. Ciągłe niszczenie odbywające się w całej przyrodzie dostarcza światowi roślinnemu swych tworów. Pojąć łatwo, że użyźnienie takie potrzebuje długiego czasu i tylko w początkach kultury rolniczej, mogło mieć w całości korzystne zastosowanie w celu powrócenia roli z czasem utraconej żyzności. W ów czas zajmowano pewien obszar ziemi pod uprawę, zbierano z niego plony póki się dało a gdy te maleć poczęły, zajmowano nowy obszar pozostawiając dawny samej przyrodzie do użyźnienia. W naszych gospodarstwach zastosowujemy również w części sposób ten użyźnienia roli wprowadzając w płodozmianach ugory, ktore obok innych celów mają za zadanie częściowe użyźnienie roli przez rozkład części gruntu jako kapitał w łonie ziemi spoczywający, dotąd nieużyteczny. Działaniu użyźniających czynników przyrody, dopomagamy uprawą mechaniczną n. p. orką, w której stosunek szerokości do głębokości skiby jak 7 : 5, wystawia jak największą powierzchnię roli pod działanie czynników przyrody, które w tym razie tem łatwiej wywrzeć mogą swe dobroczynne wpływy. O zupełnem pozostawieniu roli do użyźniania w ten sposób, nie może być mowy, potrzeba zatem środków, któremiby szybko użyźnienie roli dokonanem być mogło. Środkiem takim jest nawóz, zawierający w sobie wszystkie składniki pożywienia roślinnego, a warunkom wspomnianym, odpowiadającym nawozem jest gnój stajenny od dobrze żywionego i pielęgnowanego pochodzący bydła. Wiadome ilości zebranych plonów i na przeciętnych analizach chemicznych oparte tablice wycieńczenia, dają nam wskazówki o ogólnej potrzebie składników roli wrócić się mających a w zbiorach wyczerpanych; analizy zaś gnoju podają nam możność wywiezienia tegoż w takiej ilości, by składniki w tejże zawarte, zaspokajały albo w zupełności wycieńczenie roli, albo wycieńczenie tejże z niektórych składników; podczas gdy niezaspokojona całkowicie potrzeba innych, wymaga użycia jednego z nawozów pomocniczych, któryby zawierał właśnie w obfitości, w części brakujący składnik Ztąd widzimy że jakkolwiek nawozy pomocnicze są silnym bodźcem potęgującym produkcję rolniczą, nie mogą nigdy służyć do wyłącznego użycia z przyczyny, iż nie zawierają w sobie wszystkich składników pożywienia roślinnego. Wartość nawozów pomocniczych będzie zatem względną stósownie do gruntu. Czem grunt uboższym będzie w składnik w nawozie pomocniczym obficie występujący, tem wartość nawozu będzie dla rolnika wyższą. Ztąd pochodzi zmienna i tak różna wartość nawozów pomocniczych w rozmaitych okolicznościach.

Wielu praktycznych gospodarzy usłyszawszy o świetnych skutkach wapnienia w Saksonii, ośmielili się wapnić swe pola, lecz nie postrzegłszy żadnego skutku, zarzucili ten rodzaj nawożenia, tracąc zarazem wiarę w użycie kiedykolwiek jednego z nawozów pomocniczych. Próżne były ich mniemania, że wapno saskie było inne jak ich własne; nie to było przyczyną: pola tylko saskie były gliniaste, ciężkie, obficie obornikiem nawożone, w skutek czego w pruchnicę obfite, pola zaś gospodarzy naszych, piasczyste lub wapniste mało obornikiem zasilane. Podobne wielokrotnie powtarzające się wypadki jako wyniki nieświadomego naśladownictwa przy zupełnym braku wiadomości najmłodszych z nauk chemii rolniczej i fizjologii roślinnej, zamąciły do reszty wyobrażenia o skuteczności nawozów pomocniczych. Wobec tak sprzecznych pojęć o wartości nawozów pomocniczych, stał i stoi gnój stajenny u wszystkich gospodarzy we wszystkich krajach i okolicznościach na pierwszem miejscu. Chęć zupełnego zaspokojenia wycieńczenia roli, li tylko gnojem stajennym, wymaga ogromnej tegoż produkcji, która z wielkiemi dla rolnika jest połączona ofiarami. Zakupno i utrzymanie inwentarza do produkcji gnoju służącego, wymaga wielkiego kapitału, który jak w naszych stosunkach wysoko się jeszcze oprocentowuje. Ryzyko jakkolwiek zawsze wielkie, staje się jeszcze większem wobec prawie co roku grasującej zarazy, która lada chwila może zniszczyć całą stajnię. Wyżywienie zmusza porzucać (może korzystną) uprawę roślin przemysłowych a natomiast oddawać znaczną część roli pod uprawę roślin pastewnych.

Zbytecznem będzie wyliczanie dalszych ciężarów, któremi rolnik okupuje produkcję nawozu, i jeżeli w krajach zachodnich nawóz stajenny staje się drogo nabytym materjałem, to tem bardziej u nas gdzie szczupła produkcja płodów inwentarza dobytkowego nie wynagradza tylko w małej części koszta łożone. Chcąc złemu zapobiedz, należałoby produkcję gnoju ścieśnić do granic, w których może się jeszcze z małemi obejść ofiarami a równocześnie zasilać rolę nawozami pomocniczemi, mianowicie mączką kościanną, popiołami, resztkami fabrycznemi, kompostami, jednem słowem takiemi, które właśnie składnik brakujący zawierają. Postępowanie wspomniane jest dzisiaj w Anglji prawie powszechnie w użyciu a trzeba wglądnąć w gospodarstwa Francji i Niemiec a mianowicie Saksonii do jak świetnych rezultatów sposób ten nawożenia doprowadził. Sposób ten prowadzi do ogromnego zaoszczędzenia nawozu stajennego, dodając bowiem w nawozach sztucznych roli, składnika, w najmniejszej ilości w gnoju zawartego, mamy gnojem zaspokoić tylko potrzebę reszty składników, które będąc w większej ilości w gnoju zawarte, pozwalają użycia o wiele mniejszych ilości tegoż a cel ostateczny t. j. zaspokojenie wycieńczenia, zostaje osiągnięty. Gnojąc samym obornikiem w chęci zupełnego zaspokojenia wycieńczenia roli, musimy wywieźć tyle nawozu stajennego, by w ilości wywiezionej składnik w najmniejszej ilości w oborniku się znajdujący, był zarazem w ilości odpowiednej wycieńczenia ziemi. Czyniąc zadosyć temu warunkowi, musimy wywieźć w tej masie gnoju równocześnie i inne składniki w nadmiernej ilości, które pozostają o tyle tylko czynnemi o ile im pozwala składnik w najmniejszej ilości w roli zawarty. Powtarzając gnojenie tego rodzaju, przyprowadza się do ogromnego w reszcie nagromadzenia się pojedynczych składników pożywienia roślinnego w roli, które pozostają kapitałem martwym, nieużytecznym, gdyż roślina tylko wtedy mogłaby z nich korzystać, gdyby obok tych pojedyńczych, znajdowały się wszystkie inne składniki pożywienia roślinnego w potrzebnym stosunku. Należyty stosunek składników pożywienia roślinnego można tu tylko znów sprowadzić nawozem, odznaczającym się zawartością brakujących.

Dowodem tego Anglia, w której od czasu jak zaczęto używać superfosfatów i innych w fosforany bogatych nawozów, żyzność w dwójnasób się podniosła.

— Dalszy ciąg spisu *dzieł* (rolniczych i gospodarstwa domowego), które gospodarze mogą mieć sobie przysłanemi, przez największy w całej Galicji skład książek, p. Karola Wilda we Lwowie:

Oczapowski M. Gospodarstwo wiejskie teoretyczno-praktyczne we wszystkich gałęziach przemysłu rolniczego, 12 tomów. I. Agronomija czyli nauka o gruntach i ich własnościach. II. O nawozach zwierzęcych, roślinnych i mineralnych. III. Uprawa mechaniczna gruntu. IV. Uprawa czyli rozmnażanie roślin w ogólności. V. Uprawa zbóż i roślin groszkowych. VI. Uprawa roślin fabrycznych czyli handlowych. VII. Uprawa roślin okopowych i pastewnych wraz z nauką o łąkach i pastwiskach. VIII. Zasady ogólne hodowli bydląt domowych, a w szczególności chów owiec. IX. Hodowla koni tak w stadach jako też w gospodarstwie. X. Hodowla bydła rogatego i świń, wraz z wykładem gospodarstwa nabiałowego, tuczenia itp. XI. Nauka ekonomii czyli zarządu gospodarstwa, poszyt I. XII. Nauka ekonomii część 2. 27 złr. *O hodowaniu jedwabników* 30 ct. *Opisanie* niektórych przedmiotów na 3ciej rolniczo-gospodarskiej wystawie, 50 ct. *O odrodzeniu kartofli* z nauką wyrabiania z nich mąki i piwa smacznego, taniego i trwałego. 1 zł. 75 c. *O przyozdabianiu siedlisk wiejskich.* 4 zł. 50 c. *O sposobie* poznania mleczności krów. 10 ct. *O skutkach* soli nawozowej i sposobie użycia onejże w rolnictwie. 25 ct. *Osuchowski B.* Polanin czyli przypomnienia czerpane z 30letniego doświadczenia. 2 zł. 70 ct. *O uprawie chmielu.* 18 c. *O uprawie* do kwaszenia i samem kwaszeniu roślin. 42 c. *O użyciu gipsu i kości* jako nawozu. 25 c. *Pochalski L.* Klassyfikacja gruntów łąk i pastwisk. 30 ct. *Pamiętnik* rolniczo-technologiczny poświęcony gospodarstwu wiejskiemu i domowemu, sztukom, rzemiosłom i rękodzielniom, 12 tomów. 5 zł. *Przewodnik* rolniczo-przemysłowy. 4 zł. *Raequillier F.* Wiadomości wiejskie dokładnie zebrane i wydane. 54 c. *Reumann M.* O naturze torfu i jego użyciu gospodarczem. 88 c. *Roczniki* gospodarstwa krajowego od 1 zł. 55 c. do 6 zł. 14 c. *Rothe A.* Gospodarz wiejski jakim być powinien czyli Franciszek Nowak zaradny wieśniak. Książka dla ludu. 1 zł. 20 ct. *Rozprawy* galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego. 1 zł. 20 c. *Rychter J. B.* O lnie towarnym litewskim i o jego sprzedaży 64 ct. *Rychter Ch.* O uprawie roślinnej w ogólności. 2 zł. 80 c. *Saher P.* Praktyczna uprawa chmielu. 1 zł. 50 c. *Schlipf J. A.* Nauka gospodarstwa wiejskiego, 2 tomy. 3 zł. 60 c. *Schnee* G. H. Dzierżawca początkujący, dzieło podręczne dla wszystkich gospodarzy wiejskich. 1 zł. 80 c. *Schneider H. K.* Gospodarstwo wiejskie w listach. 3 zł. 78 c. *Schuch A.* Hodowanie buraków dla fabrykacji cukru i paszy dla bydła. 80 ct. *Sczaniecki* J. Zapiski gospodarskie (z 2ma rycinami koni), 90 c. *Sikorski* J. Praktyczne wiadomości gospodarstwa wiejskiego. 90 c. *Sikorski J.* Ziemianin czyli łatwy sposób powiększenia dochodów. 4 zł. 5 c. *Singlais* J. Kodex rolnictwa i uwagi dotyczące ogrodów sadów, lasów i plantacji. 2 zł. 43 c. *Skarb domowy* zawierający rozmaite przepisy i rady 78 c. *Sołdraczyński* J. Gospodarstwo wiejskie i przemysł w górach ziemi Sanockiej. 1 zł. 30 c. *Sołdraczyński J.* Wskazówki dla gospodarza wiejskiego, 4 tomów. 10 zł. *Sporny* J. Hydraulika agronomiczna i nauka o użytkowaniu i urządzaniu wód w gospodarstwach polnych; osuszanie, drenowanie, nawodnianie gruntów z dołączeniem wydobywania przerabiania i wypalania na węgiel, torfów, z atlasem figur i planów, 2 tomy. 12 zł. 15 ct. Sposób najkorzystniejszy gospodarowania w posiadłościach mniej więcej 60 morgowych, położonych opodal miast i dróg. 48 c. *Stekart* E. i A. Dzierżawca początkujący; opracowanie podług postępu rolnictwa, „dzierżawcy początkującego“ przez Schnee, 3 zł. 60 c. *Szenie* S. Wytępianie robactwa i myszy niszczących gospodarstwo leśne i polne. 90 ct. *Tajemnice* i przepisy w gospodarstwie wiejskiem domowem, w sztukach, rzemiosłach itd. 1 zł. 35 c. *Thaer* A. Zasady rolnictwa rozumowanego; wykład skrócony p. M. Oczapowskiego, 50 ct.

---

solidarnie powiązane; że na tę pomoc ludzi potrzeba sobie zarabiać, i czynić im tak: jak chcemy, ażeby oni nam czynili, potrzeba więc zwracać ich uwagę na dobrodziejstwa urządzeń społecznych, aby przywiązać dzieci do szkoły, trzeba koniecznie urządzić dla nich wspólne zabawy w szkole.

2. Szkołom ludowym, winny iść w pomoc, najprzód kościół i duchowieństwo, za pomocą nauki religijnej albowiem ciemne masy, jedynie drogą wiary, mogą być do moralności skierowane, tą drogą jedynie da się zły wpływ otoczenia domowego, na dzieci wiejskie przełamać, usunąć i zrównoważyć, bez pomocy nauki religijnej, szkoły między ludem moralności upowszechnić nie zdołają. — Kościoł, a mianowicie duchowieństwo, winno zaszczepiać ciemnym masom, bojaźń boską, miłość ludzką, i wiarę w zasady moralności, tłumacząc im przedewszystkiem, że Bóg, jako ojciec wszystkich ludzi, jako dzieci swoich i Bogu najpewniej zasłużyć się można, przyczyniając się do szczęścia jego dzieci, a naszych braci i bliźnich dalej przekonując ich, że losy ludzkości są solidarnie powiązane, że każdy musi los narodu swojego podzielać, chociażby się niczem do złego losu narodu nie przyczynił. Bez zaszczepienia i upowszechnienia moralności między ciemnemi masami ludu — drogą wiary i nauki religijnej — nie da się przełamać zły wpływ na dzieci wiejskie, ze strony ich otoczenia, a szkoły ludowe same, pożądanego owocu nie przyniosą. Pomoc religijna jest tu niezbędna. Z tąd niewypływa, aby zarząd szkół ludowych oddać wyłącznie duchowieństwu lecz ma obowiązek, za pomocą nauki religijnej, udzielanej w kościele, wpływać na moralność całego społeczeństwa, na moralność ciemnej masy ludu, i tym sposobem iść szkołom ludowym w pomoc. Podział pracy i podział obowiązków, jest głównym warunkiem, aby ta praca owoc przyniosła.

3. Szkołom ludowym, winna iść w pomoc część oświecona narodu swojem poświęceniem się, dając dla szkół ludowych, zdolnych, moralnych i miłujących swój naród nauczycieli, i tworząc odpowiednie dla tych szkół książki Całe społeczeństwo winno wspierać usiłowania szkoły i duchowieństwa, niosąc ofiary na utworzenie szkółek, uposażenie nauczycieli, przysporzenie książek potrzebnych, a nadewszystko. dobremi moralnemi przykładami, aby to, co szkoła i kościoł zbudują, nie obalał zły przykład. Pośród ogólnego bowiem zepsucia obyczajów, tak trudno przyjdzie młodemu, ustrzedz się upadku moralnego, jak trudno pośród morowego powietrza zdrowemu ustrzedz się zarazy i choroby.

4. Aby nauczyciele ludowi, część oświecona narodu, kościół i duchowieństwo, i całe społeczeństwo wpływać mogło skutecznie na podniesienie oświaty i moralności ciemnych mas ludu, potrzeba, aby prawodawstwo cywilne i kościelne, nie kładło tamy wolności nauczania. (D. n.)

Ostatnie wiadomości.

Dnia 21. b. m. miała już otrzymać sankcję monarszą ustawa o sądach przysięgłych w sprawach prasowych. Ustawa ma być jednak dopiero za dni kilka publikowaną urzędownie.

Dnia 20. b. m. podały telegramy jako pogłoskę potrzebującą sprawdzenia, że o mil 10 od Lissy na Adrjatyku, nastąpiła eksplozja parowca „Radetzky“. Telegram z Tryestu z 21. b. m. potwierdza wiadomość rzeczoną. Z miasta Lissy udawała się nawet deputacja na miejsce wypadku. Sprawdzający go donoszą, że z załogi składającej się na okręcie z 364 osób, uratowało się tylko 23 osób, które rzuciły się w morze i wypłynęły. Wybuch spowodować miał pożar wzniecony w magazynie przeznaczonym na węgle, zkąd dostał się do prochowni.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 19. lutego.

	złr.	kr.
5% Metaliki	61	90
» z procent. z maja i litopada	61	90
5% Pożyczka narodowa	67	90
Losy pożyczki z roku 1860	96	70
Akcje banku wiedeńskiego	717	00
» » kredytowego	284	60
Londyn 10 funtów szterlingów	122	25
Srebro	120	75
Dukat pojedyńczy	5	78

CENNIK GIEŁDY

we Lwowie dnia 22. lutego.

	Płacą w. a. zł.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal. Karola Ludwika	216	00	217	00
Kolei Lwow. Czern.	180	00	181	00
Banku hypot. galic.	84	25	85	00
Papierni Czerlańskiej	00	00	00	00
Kolej Lwów-Czern.-Jassy	173	25	174	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. m. k. } kuponu bez	81	35	81	85
Tow. kred. gal. w. a. }	77	50	78	—
Banku hypot. galicyj. }	90	00	90	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	00	00	00	00
dtto. W. ks. krakow.	00	00	00	00
dtto. Ks. bukowińsk.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866.	100	75	101	75
Pierw. kol gal. K. L. I. em.	98	50	99	25
dtto ddto dtto II. em	93	50	94	00
dtto dtto Lw. Czern. I. em.	79	00	79	75
dtto dtto dtto II. em	85	25	86	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	66	5	73
Dukat cesarski	5	75	5	78
Napoleondor	9	76	9	87
Półimperyał rosyjski	9	85	9	95
Rubel srebrny rosyjski	1	84	1	90
dtto papierowy dtto	1	64	1	65
Banknoty pol. za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	80	1	81
Srebro	120	00	121	50

Wydawca, nakładca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Wiktor Wiśniewski. Z drukarni Zakładu narod. im. Ossolińskich.